



SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN INFORMACYJNY NR 23 – 5.V. 1981

Przed partią od pierwszych dni jej władzy stanął ostry dylemat: co robić, czy „budować socjalizm”, czy „zwalczać wrogów socjalizmu” — co ważniejsze? Odpowie ktoś, że należy robić i jedno i drugie — ale łatwo powiedzieć! Oba te zadania wymagają odmiennego ustawienia szyków, innego uzbrojenia, innej taktyki, na czym innym trzeba skupić uwagę i przystosować do tego ideologię. Już okres tzw. stalinowski wykazał, że zadania te w dużym stopniu się wykluczają.

Pytanie, kto lepiej buduje socjalizm, czy ten, kto zna swój zawód i dobrze wykonuje robotę, czy ten, kto na zebraniu zajął „właściwą” postawę, rozstrzygano oczywiście na korzyść tego drugiego. Ta swoista ideologia i wynikająca z niej praktyka w złagodzonej nieco postaci trwa w istocie do dziś — kiedy rozważamy kogo wysunąć na kierownicze stanowisko: dobrego fachowca i organizatora czy „dobrego” członka partii, nie wahamy się w wyborze. Przez całą historię Polski Ludowej partia

w przypadkach władzy autorytarnej, dyktatorskiej, czy despotycznej — toteż ten typ władzy zawsze czuje się zagrożony, nigdy nie może ufać społeczeństwu, w tym bowiem leży racja autorytarnej władzy, gdyby nie była zagrożona, jej metody byłyby nieuzasadnione.

Analizując postawę naszego społeczeństwa musimy wyraźnie odróżnić stosunek do ustroju społeczno-ekonomicznego i stosunek do aktualnie sprawowanej władzy. Dawno minęły te czasy, kiedy spora część społeczeństwa wolałaby „normalny” kapitalizm. Obecnie, w r. 1980, prawie wszyscy — poza indywidualnymi maniakami — zdają sobie sprawę, że procesy, jakie zaszły w naszym kraju w oparciu o upaństwowienie środków produkcji są nieodwracalne — praktycznie nie ma takich, którzy marzyliby o oddaniu fabryk, kopalń i hut w ręce kapitalistów (choć powszechne jest przekonanie, że ci gospodarowaliby efektywniej) — nie chciałaby tego przede wszystkim cała klasa robotnicza. Natomiast całe (lub prawie)

LOTHAR HERBST

Z listów w sprawie wiary i nadziei

Znam ludzi
którzy nie wierzą w niewinne aresztowania
którzy nie wierzą w wymuszanie zeznań
którzy nie wierzą w przymusowe donosy
którzy nie wierzą w telefoniczne podsłuchy
którzy nie wierzą w otwierane listy
którzy nie wierzą w istnienie własnego zdania
którzy nie wierzą w istnienie nieurzędowej prawdy
i to są szczęśliwi ludzie

—*—

Lothar Herbst, rocznik 1940, wrocławski poeta, krytyk i tłumacz, autor kilku tomów wierszy. Członek redakcji tygodnika MKZ Wrocław „Solidarność Dolnośląska”.

O WROGACH SOCJALIZMU

ma wobec społeczeństwa dwie twarze: z jednej strony głosi, że wszystkie żywotne i twórcze siły narodu popierają jej politykę, co oznacza, że przynajmniej trzy czwarte społeczeństwa ma za sobą. W praktyce jednak zachowuje się tak, jakby nie była pewna poparcia nawet ze strony 10 proc. społeczeństwa — stąd właśnie ta obawa, aby gdzieś nie wybrano kogoś nie wskazanego przez partię, stąd nieufność do każdej zrodzonej poza partią inicjatywy. Klasycznym przykładem tej nieufności są przyszłowiowe „socjalistyczne wybory”.

Warto by wreszcie zadać sobie pytanie, jak to jest w Polsce z wrogami socjalizmu — jest ich dużo czy mało, z kogo się rekrutują, o co im idzie, jak się ich wrogość przejawia? Problem wymagałby dużej socjologicznej rozprawy, przy czym badania naszych socjologów nie dostarczyły w tej mierze żadnych przesłanek. Postaramy się odpowiedzieć pokrótce w kategoriach raczej politycznych, sięgając jedynie do pewnych prawidłowości psychologii społecznej. Ilość przeciwników władzy zawsze zależy od dwóch czynników: od punktu widzenia, tzn. kryteriów, wedle których władza dzieli społeczeństwo na zwolenników i przeciwników oraz od polityki, jaką władza uprawia. Oba te czynniki zlewają się w jeden

społeczeństwo uważa, że istniejące formy i metody władania, organizacji i kierowania wielkim narodowym majątkiem są niewłaściwe, nieefektywne, złe. A ponadto — że struktura polityczna kraju oparta na władzy dyktatorskiej czy krypto-dyktatorskiej nie odpowiada politycznym tradycjom, wyobrażeniom naszego narodu. Władza musi mieć świadomość, że jeśli podtrzymywana przez nią polityczna struktura i podporządkowana tej strukturze praktyka stoją w sprzeczności z kulturą tradycją narodu, a powszechnymi przekonaniem — wówczas polityka ta mobilizuje przeciwko sobie społeczeństwo ponad wszelkimi klasowymi i grupowymi podziałami i nawet w dużej mierze niezależnie od wewnętrznych antagonizmów. Sytuacje takie utwierdzają władzę w przekonaniu, że tylko ona reprezentuje „postęp” w opornym i „reakcyjnym” społeczeństwie.

Znamienną cechą naszej socjalistycznej historii jest, iż ilekroć społeczeństwo w gwałtowny sposób protestowało przeciwko metodom władzy, wypaceniom i zwyrodnieniu — zawsze okazywało się, że ono właśnie miało rację, że sama władza musiała się przysnąć do swoich, łagodnie mówiąc, błędów. Ale w takiej sytuacji jakże odróżnić tych, którzy protestują przeciwko

falszywej i szkodliwej polityce władzy od tych, którzy występują przeciwko ustrojowi, socjalizmowi? Trudne zadanie! Toteż władza przyjmuje po prostu punkt widzenia aparatu policyjnego, ten zaś zgodnie ze swoimi kryteriami i nawykami rejestruje jako wrogów wszystkich, którzy wyrażają jakieś pretensje do władzy. Jeśli partia obecnie chce przejść na płaszczyznę politycznego rozwiązywania wewnętrznych problemów, pierwszym jej zadaniem jest uniezależnienie się od mierzenia społecznych dążeń, nastrojów, postulatów i konfliktów według policyjnych kryteriów i kategorii — inaczej pozostanie w wewnętrznej polityce po prostu narzędziem własnego organu.

Początkującym przykładem polowania na wrogów może być dostatecznie głośna sprawa KOR-u, na który skierowano wszystkie działa broniące socjalizmu. A jak to było od początku? Po wydarzeniach w czerwcu 1976 r. władza postanowiła rozprawić się z uczestnikami zajęć, rozpoczęła się akcja surowych wyroków i różnego rodzaju re-

CIĄG DALSZY NA STR. 7

OBRA D Y M K Z

25 kwietnia w sali Filharmonii Białostockiej odbyło się zebranie MKZ. Feliks Gołębiwski odczytał swój list skierowany do Prezydium MKZ, w którym poinformował o swej decyzji rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego. Odczytano oświadczenie Prezydium w tej sprawie oraz oświadczenie Komisji KKP, która zajmowała się sprawą zaginięcia kol. Zbigniewa Simoniuka.

Waldemar Rakowicz zrelacjonował całokształt spraw związanych z zaginięciem Zbigniewa Simoniuka. Krzysztof Burek złożył sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej w Gdańsku, na którym omawiano sytuację wśród pracowników górnictwa, przedstawiono sprawozdanie zespołu wyborczego KKP, ustalono zakres tematyczny i tryb negocjacji z rządem oraz referowano sprawę ostatnich wydarzeń w Białymstoku.

Kolejnym punktem obrad było sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — teksty jej uchwał drukujemy poniżej. Przekonsultowano z delegatami projekt ordynacji wyborczej i powołano Regionalną Komisję Wyborczą, której przewodniczy Krzysztof Rutkowski. K. Burek przedstawił program obchodów święta 1 i 3 Maja, projekt ufundowania sztanbaru związku i budowy „Pomnika solidarności”. Powołano Komitet Budowy Pomnika i Komitet d/s ufundowania sztanbaru pod przewodnictwem Michała Pietkiewicza. Omówiono również sprawę poligrafii MKZ-tu i sprawy związane z kolportażem prasy związkowej. W dzisiejszym numerze publikujemy protokół Komisji Uchwał i Wniosków. W następnym numerze omówimy burzliwą i wielowątkową dyskusję.

PROTOKÓŁ

Komisji Uchwał i Wniosków powołanej w głosowaniu jawnym na posiedzeniu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” region Białystok w dniu 25 kwietnia 1981 r. w następującym składzie: Bernard Bujwicki, Ireneusz Choroszuca (przewodniczący), Lucjan Dembowski, Stanisław Guzowicz, Tadeusz Masłowiecki, Zofia Pezowicz, Jerzy Zegarski.

Komisja opierając się na protokole przedstawionym przez Komisję Rewizyjną, wypowiedziach w czasie dyskusji i zgłoszonych do Komisji na piśmie oraz własnej inicjatywy przedstawia zebranym do dyskusji i przegłosowania projekt następujących wniosków i uchwał.

I. Uchwały Komisji Rewizyjnej

Nr 1. Przedstawiciele zakładowych organizacji NSZZ „Solidarność” regionu białostockiego na zebraniu plenarnym MKZ w Białymstoku w dniu 25 kwietnia 1981 r. udzielają absolutorium Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku w składzie urzędującym od 24 stycznia 1981 r.

Nr 2. MKZ zobowiązuje Prezydium MKZ do zaniechania podziału wynagrodzeń za pracę na płacę zasadniczą i premię jako nie znajdującego podstaw faktycznych i prawnych.

Nr 3. MKZ zobowiązuje Prezydium MKZ do opracowania regulaminu pracy i zakreślenia czynności zatrudnionych pracowników administracyjnych.

Nr 4. MKZ odmawia akceptacji uchwały Prezydium MKZ z dnia 17.02.81 r. i ustala, że koszty podróży osób delegowanych do MKZ, także na posiedzenia KKP, bez względu na sprawowane funkcje lub charakter pracy podlegają rozliczeniu zgodnie z obowiązującymi przepisami, z tym że delegowani mają prawo wyboru środka lokomocji i jego klasy, tudzież miejsc sypialnych oraz przysługuje im zwrot kosztów użytego w delegację własnego środka lokomocji.

Nr 5. MKZ uchyla uchwałę Prezydium MKZ z dnia 24.01.81 r. w zakresie pozbawienia Bernarda Bujwickiego i Lecha Sławińskiego prawa do pełnienia funkcji w ich zakładowych komisjach związkowych.

Nr 6. MKZ zobowiązuje Prezydium MKZ do opublikowania protokołu Komisji Rewizyjnej przedstawionego w dniu dzisiejszym albo — według uznania Komisji Rewizyjnej — jego skróconej wersji w takim nakładzie, by każda organizacja zakładowa mogła otrzymać przynajmniej jeden egzemplarz.

II. Uchwała wyborcza.

Nr 7. Międzyzakładowy Komitet Zało-

życielski przyjmuje ordynację wyborczą przedstawioną w dniu dzisiejszym, w brzmieniu zaakceptowanym przez większość zebranych w drodze głosowania jako obowiązującą na obecnym terenie działalności naszej organizacji regionalnej.

Dokooptowanie delegatów wybranych na terenie działania Terenowej Komisji Założycielskiej w Łomży nastąpi pod warunkiem, że wybór tych delegatów odbędzie się zgodnie z przepisami niniejszej ordynacji ustalającymi proporcję liczb delegatów do ilości członków.

III. Zalecenia dla Prezydium MKZ.

Nr 8. Zobowiązuje się Prezydium MKZ, by w nowo utworzonym biuletynie „Wiadomości Bieżące” publikowało zwięzłe informacje o przebiegu obrad MKZ i Prezydium MKZ oraz podawało w skróconej formie wszystkie ważniejsze uchwały, decyzje i ustalenia podjęte w czasie tych obrad.

Zobowiązuje się ponadto Prezydium MKZ do opublikowania w biuletynie „Solidarność”, albo w innej podobnej formie, sylwetek kandydatów do władz regionalnych co najmniej dwa tygodnie przed datą wyborów.

Ponadto MKZ zwraca uwagę, że dotychczas „Biuletyn Informacyjny” w niedostatecznym stopniu odzwierciedla problemy istotne dla działalności naszej regionalnej organizacji związkowej. Brakuje m.in. publikacji traktujących o pracy różnych komisji zakładowych i dotyczące tych kwestii, jakie muszą na co dzień rozstrzygać komisje zakładowe. W związku z tym MKZ uważa za wskazane, by redakcja biuletynu „Solidarność” wzięła te postulaty pod uwagę przy programowaniu swojej pracy i jednocześnie zobowiązuje Prezydium MKZ do stworzenia redakcji biuletynu odpowiednich warunków pracy.

2. W związku z częstymi skargami organizacji zakładowych i członków związku na sposób załatwiania interesantów w lokalu MKZ, co przejawia się m.in. w obcesowym ich traktowaniu, braku właściwej informacji, a często w bałaganie informacyjnym — MKZ zaleca Prezydium MKZ, by:

— niezwłocznie doprowadziło do właściwego zorganizowania obsługi interesantów, traktowało jako poważne naruszenie etyki związkowej, pamiętając, że jednym z celów statutowych „Solidarności” jest obrona godności ludzkiej i upowszechnienie zasad koleżeństwa.

3. MKZ zaleca Prezydium MKZ utworzenie stałego zespołu, który zajmie się o-

pracowaniem pełnej dokumentacji historycznej dotyczącej działalności NSZZ „Solidarność” w regionie od chwili powstania.

4. MKZ zobowiązuje Prezydium MKZ do udzielania efektywnego poparcia organizacyjnego, merytorycznego i finansowego regionalnej organizacji NSZZRI „Solidarność” oraz do pokrycia zaległych kosztów uczestnictwa delegatom wybranym na zjeździe wojewódzkim, którzy brali udział w zjeździe krajowym.

5. MKZ zobowiązuje Prezydium MKZ do pokrywania kosztów związanych z organizacją wyborów oraz zobowiązuje Regionalną Komisję Wyborczą do przedstawienia rozliczenia finansowego akcji wyborczej po jej zakończeniu. Prawidłowość rozliczenia zbada nowo wybrana Komisja Rewizyjna.

6. MKZ zobowiązuje Prezydium MKZ do przeprowadzenia do czasu wyborów dwóch posiedzeń MKZ z odpowiednio wczesnym podaniem terminów i porządku obrad.

IV. Uchwała skierowana do komisji zakładowych.

Nr 9. MKZ zobowiązuje wszystkie komisje zakładowe, by do dnia 30 kwietnia 1981 r. przekazały do biura MKZ informacje na piśmie dotyczące liczby członków organizacji zakładowych, pełnego składu osobowego komisji zakładowych oraz innych dokumentów niezbędnych do przeprowadzenia akcji wyborczej, zgodnie z wytycznymi Regionalnej Komisji Wyborczej.

V. Wnioski skierowane bezpośrednio do MKZ.

1. Wyłonić grupę specjalistów (teoretyków i praktyków), którzy opracują projekt struktury organizacyjnej MKZ. Projekt ten, po uprzednim przekonsultowaniu z przedstawicielami komisji zakładowych, zostanie przedstawiony pod głosowanie MKZ na jednym z najbliższych posiedzeń. Zespół, o którym mowa, powinien mieć prawo do kooptowania według własnego uznania dodatkowych członków i doradców.

2. Wybrać komisję programową, która do czasu wyborów opracuje tezy do programu działania organizacji regionalnej „Solidarność” po wyborach — na zasadach podobnych jak w punkcie poprzednim.

Nr 10. MKZ przyjmuje rezygnację z zajmowanej funkcji przewodniczącego Prezydium MKZ i członka Prezydium MKZ Feliksa Gołębińskiego, złożoną na ręce Prezydium MKZ.

Nr 11. MKZ przywraca do praw członków Prezydium MKZ kol. Prajznera, Lajdorfa, Bujwickiego i Puchalskiego. Białystok, dnia 25 kwietnia 1981 r.

29 kwietnia 1981 r. zmarł w Białymstoku

ś.p.

ksiądz WITOLD PIETKUN

dr habilitowany, prałat honorowy Jego Świątobliwości, kanonik honorowy Kapituły Katedralnej w Siedlcach, rektor Instytutu Teologiczno - Pastoralnego w Białymstoku, ur. 23.III.1911 r. w Ikażni na Wileńszczyźnie, wyświęcony na kapłana 20.VI.1937 r. w Wilnie, profesor Wyższych Seminarium Duchownych w Białymstoku, Łodzi i Siedlcach.

Odszedł mężny i prawy Polak, wielki orędownik sprawy „Solidarności”.

Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” region Białystok

DOKUMENTY ZWIĄZKOWE

Komisja KKP NSZZ „Solidarność” w składzie:

Marian Jurczyk — członek KKP

Marian Błoniarczyk — członek Prezydium MKZ Gdańsk

Wojciech Dziedziszewski — członek Prezydium MKR Szczecin

oraz eksperci: Bogusław Sliwa, Lech Biegalski

powołana przez Lecha Wałęsę w celu zbadania okoliczności zaginięcia członka NSZZ „Solidarność” Zbigniewa Simoniuka, pracownika Fabryki Przędzawców i Uchwytów PONAR-BIAL stwierdza:

1. Zbigniew Simoniuk w godzinach przedpołudniowych powrócił do domu w stanie zdrowia wymagającego opieki lekarskiej. W związku z tym został przewieziony do Szpitala Klinicznego w Białymstoku, gdzie obecnie przebywa.

2. Komisja KKP NSZZ „Solidarność” odwiedziła Zbigniewa Simoniuka w Klinice oraz przeprowadziła rozmowę z prokuratorem wojewódzkim Ob. Łochowskim.

3. Zważywszy, że 26.01.81 r. Zbigniew Simoniuk w nie wyjaśnionych dotychczas okolicznościach został pobity oraz podpalaony, obecne wydarzenie zmusza do krytycznej oceny działalności Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku.

4. Sytuacja w Regionie Białostockim, w powiązaniu z innymi incydentami wymaga energicznej interwencji KKP NSZZ „Solidarność” bezpośrednio skierowanej na ręce Premiera PRL.

5. Zgodnie z Porozumieniem zawartym między Rządem PRL i KKP NSZZ „Solidarność” z dnia 30.03. br. przy rozwiązywaniu sygnalizowanej w Regionie Białostockim sytuacji udział brać będą wyznaczeni przez MKZ Białystok ich przedstawiciele i eksperci.

Podpisali:

Marian Jurczyk, Marian Błoniarczyk,
Wojciech Dziedziszewski, Bogusław
Sliwa, Lech Biegalski

Białystok, 16.04.1981 r.

—O—

Prezydium MKZ NSZZ

„Solidarność” w Białymstoku

Z dniem 22 kwietnia 1981 r. rezygnuję z funkcji przewodniczącego MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku oraz członka Prezydium MKZ. Prosiłbym o potraktowanie tej sprawy jako osobistej, gdyż w tej kwestii decyduję sam o sobie.

Nie chcę być świadkiem pożalowania godnych wydarzeń. Reprezentowałem Związek do chwili, kiedy byłem przekonany, że zasady demokracji jak i obiektywizm są podstawą działalności. Walczę o prawdę, praworządność i sprawiedliwość. Ostatnie wydarzenia związane z osobą Simoniuka przekonały mnie, że w tym konkretnym przypadku nie przestrzegamy tych zasad. Jako osoba indywidualna mam na tę sprawę osobisty pogląd, który nie jest zgodny z reprezentowanym przez niektórych kolegów z Prezydium MKZ. Pełniąc funkcję przewodniczącego MKZ-tu, nie mogę firmować swoim nazwiskiem spraw, o których mam zupełnie odmienne zdanie. Dlatego też nie podzieliłem opinii kol. Jurczyka i nigdy się z nią nie zgodzę. Mam poważne zastrzeżenia odnośnie oceny mojej postawy przez kol. Jurczyka. Traktowanie mnie jako człowieka z pozycji własnej oceny sprawy w jakiej przyjechał, nie znając jej dokładnie i nie rozpatrując jej obiektywnie, jest dla mnie krzywdzące. Jako człowiek nie mogę aprobować rzeczy nie sprawdzonych, budzących poważne wątpliwości itp.

W tym przypadku wszelkie zasady demokratyczne wewnątrzwiązkowe zostały od-

sunięte i przestały istnieć i dlatego podjąłem taką decyzję.

Feliks Gołębski

Białystok, 21.04.81

OSWIADCZENIE

Prezydium MKZ na posiedzeniu w dn. 24.04.81 r. po zapoznaniu się z listem F. Gołębskiego z dn. 21.04.81 r. przyjęło do wiadomości jego rezygnację z funkcji przewodniczącego i członka Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok.

Z treści listu wynika, że motywy rezygnacji kol. Gołębskiego mają związek z zaginięciem kol. Simoniuka i działaniami podjętymi przez Prezydium MKZ-tu celem wyjaśnienia tej sprawy.

Prezydium MKZ-tu stanęło na stanowisku, że jego statutowym i moralnym obowiązkiem jest podjęcie wszelkich starań, aby sprawę zaginięcia kol. Simoniuka wyjaśnić w sposób pełny i obiektywny, nie budzący jakichkolwiek wątpliwości. Zaangażowaliśmy w to autorytet naszego Związku i autorytet Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

Uważamy, że w takiej sytuacji — a tak stało się w wypadku kol. Gołębskiego — eksponowanie i forsowanie przed zakończeniem całego postępowania dowodowego własnych subiektywnych opinii i ocen tej sprawy podważających potrzebę naszego zaangażowania się w jej wyjaśnienie, w efekcie zaszкодziło interesom związku.

Wyjaśniając własne stanowisko w tej sprawie i przyjmując rezygnację kol. Gołębskiego Prezydium wyraża mu podziękowanie za dotychczasową pracę we władzach naszej związkowej organizacji regionalnej, która przypada na szczególnie trudny okres działalności naszego związku.

Prezydium MKZ NSZZ

„Solidarność” Region Białystok

Białystok, dn. 24.04.81 r.

SPRAWA ZBIGNIEWA SIMONIUKA

Zaginięcie Zbigniewa Simoniuka, pracownika Fabryki Przędzawców i Uchwytów w dniu 13.04. i jego odnalezienie się w dniu 16.04. w stanie wymagającym energicznej interwencji lekarskiej wywołało zrozumiałe zainteresowanie i poruszenie opinii publicznej. Było to kolejne ogniwo w łańcuchu zdarzeń o niewyjaśnionej genezie noszących znamiona zorganizowanej represji lub ukarowanej prowokacji — nie potrafimy dziś jeszcze tego wyjaśnić — a skierowanych przeciwko członkom naszego związku.

Pod koniec ubiegłego roku zaginał działacz związkowy z Choroszczyc, Krzysztof Zaglęski — do dzisiaj się nie odnalazł, w styczniu nie ujawnieni do dziś sprawcy podpalił na ulicy Zbigniewa Simoniuka, w końcu marca, w czasie trwania gotowości strażkowej, podpalał mieszkanca wsobóbracującego z MKZ mecenasa Kazimierza Niemotko i ówczesnego przewodniczącego MKZ-tu Feliksa Gołębskiego.

W ostatnią sprawę Simoniuka, podobnie jak i w sprawę poprzednie, związek nasz, a w jego imieniu MKZ, zaangażował się w pełni sносóб. Sprawa ta, wywołująca wiele sprzecznych opinii i komentarzy, musi zostać wyjaśniona w sposób jednoznaczny i obiektywny. Wymaga tego interes naszego związku. Stanowisko takie reprezentowała również sneclalna Komisja KKP z Marianem Jurczykiem (Szczecin) na czele, której oświadczenie drukujemy w innym miejscu. Odmienne podejście do tej sprawy stało się bezpośrednim motywem złożenia rezygnacji z funkcji przewodniczącego MKZ przez Feliksa Gołębskiego — mówi o tym drukowany w tym numerze jego list i oświadczenie Prezydium MKZ.

Sprawa zaginięcia Z. Simoniuka zajmowały się w ostatnich dniach dwukrotnie najwyższe władze naszego związku. Omawiano je na Prezydium KKP w dniu 21.04. i na posiedzeniu KKP w dniu 23.04. W chwili gdy oddajemy numer do druku oczekujemy na

przyjazd kolejnej Komisji powołanej przez KKP, która ma kontrolować przebieg postępowania wyjaśniającego.

Drukujemy pełny tekst zeznań Zbigniewa Simoniuka złożonych w dniu 17.04. przed prokuratorem wojewódzkim w obecności przedstawicieli naszego związku. Do sprawy tej, w miarę postępów wyników śledztwa, jeszcze wrócimy.

TREŚĆ ZEZNANIA

„Zostałem urzędzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, pouczony o prawie i że mogę nie udzielać odpowiedzi na pytania, które będą mnie obciążały.

Dnia 12.04. byłem na meczu, miałem pierwszy mecz o godzinie 13 w Białymstoku. Mecz ten sędziowałem jako sędzia główny. Następnie sędziowałem drugi mecz jako sędzia liniowy. O godz. 18 po skończonych meczach drugi sędzia podwoił mnie swoim samochodem, był to Michał Gałębski — wwsadził mnie koło kościoła św. Rocha, skąd udałem się na przystanek „5” przy ul. Lipowej. Piątką przyjechałem do domu około godz. 18.30.

Wydaje mi się, że w domu zastałem kartkę z wiadomością „Jestem u Gieni”. Była to kartka napisana przez żonę. Z uwagi na to, że byłem głodny, podrzłem sobie obiad i wtedy wróciła żona bez dziecka, powiedziała czy ja chce z nią iść razem do Gieni. Odpowiedziałem, że tylko zjem i pójdziemy razem.

Poszliśmy razem do Genowefy Kallszewskiej na skrzyżowanie ulic Poznańskiej i Dalekiej. Byliśmy krótko, około 10 minut, wróciliśmy do domu. Była to godzina około 19.30. Wróciliśmy w składzie: ja, żona i dziecko. Wieczorem nigdzie nie wychodziłem. Następnego dnia wstałem około godziny 7.30, żona wstała wcześniej, gdyż szła do pracy na godzinę 8. Poszedłem do kiosku, kupiłem gazety, wróciłem do domu, ubrałem dziecko,

odprowadziłem go do przedszkola. W przedszkolu oddałem dziecko, oddałem za pobyt dziecka w przedszkolu, pieniądze przyjęła kasjerka, była to kwota 380 zł. Poszedłem jeszcze do dyrektorki przedszkola i zapytałem, czy kwestionariusz, który posiadam, jest aktualny na rok przyszły przyjęcia dziecka do przedszkola. Okazało się, że jest dobry, poszedłem podstępnie do siebie do pracy — prostuję: z przedszkola wróciłem do domu niosąc rowerka dziecka i sanki, które pozostawały od zimy w przedszkolu.

W domu zjadłem śniadanie i udałem się do fabryki celem podstępniowania kwestionariusza przyjęcia dziecka do przedszkola. Zaszedłem również do Komisji Zakładowej „Solidarność”, rozmawiałem z przewodniczącym Marcukiem. Marcukowi pokazywałem skargę, która napisałem do Prokuratury Generalnej, skarga dot. treści wystąpienia prok. Winnickiego w zakładzie pracy. Przewodniczący Marcuk powiedział mi, że bardzo dobrze, należy tylko przesać to na maszynie i złożyć u nich, oni potwierdzą to jako Komisja Zakładowa i złożą podpis.

Następnie polecałem do Prokuratury, ponieważ byłem umówiony z prok. Rakiem na godz. 9. a była już godz. ok. 10.30. W Prokuraturze zapoznałem się z materiałami zebranymi w śledztwie. Z prokuratury wyszedłem ok. godz. 13.10, po czym udałem się do MKZ do swej żony. Tam oddałem jej pieniądze, pozostałe mi z 1000 zł, z którego oddałem za przedszkole. Żona dała mi na obiad 50 zł. Przy ul. Warszawskiej zjadłem takśówkę, która przyjechała do domu. Około godz. 13.40 przyszykowałem sobie kananki, w tym czasie zagołowa mi się woda na herbatę i o godz. 13.55 biegiem pobiegnę do zakładu pracy.

Z domu zabrałem ze sobą: dwie kananki, herbatę w termosie. Termos miał podstawę koloru czarnego, obudowę plastikową koloru pomarańczowego, korek zakrecający koloru białego, nakleję w dwóch miejscach, który osobicie określiłem przezrzeczystym nryzłencem. Kubeczka od termosu nie było, znisz-

CIĄG DALSZY NA STR. 6

NASZA ANKIETA

Podczas obrad MKZ Region Białostok w dniu 25.04 przeprowadziliśmy wśród delegatów krótką ankietę, składającą się z trzech następujących pytań:

1. Co w ciągu dotychczasowej działalności Związku udało się Wam zrobić w zakładzie pracy?

2. Jak sądzisz, czego Komisje Zakładowe mogą oczekiwać od MKZ-u?

3. Jakie sprawy związane z obroną interesów pracowników twojego zakładu powinien podjąć Związek?

Przedstawiamy kilka nieautoryzowanych odpowiedzi:

Władysława Ambrożej, przew. KZ Zespołu Szkół Mechanicznych w Białymstoku,

1. Przedyskutowaliśmy formy przyznawania dodatków pedagogicznych. Wraz z Komisją Nauczycieli przeanalizowaliśmy program szkół m.in. omawialiśmy problem dehumanizacji. Dzięki naszej działalności uległa dużej poprawie warunki bhp w warsztatach szkolnych.

2. Oczekujemy pomocy ekspertów (prawników, ekonomistów) w sprawie nieudzielenia przez ZNP pożyczek osobom, które przeszły do „Solidarności”. Problem ten jest niezwykle ważny i wymaga szybkiego działania.

3. Ustalić należy nową siatkę godzin, aby poprawić warunki nauczania. Konieczna jest interwencja Związku w sprawie niskich zarobków nauczycieli.

Stanisław Gościński, przewodniczący Komisji Zakładowej w Unitra-Białzet, ślusarz narzędziowy.

1. Podstawą planu naszej pracy były postulaty zgłoszone przez załogę we wrześniu ub. roku. Znaczna ich część nie została zrealizowana. Konsekwentnie stajemy na stanowisku, że muszą być one załatwione do końca. Dużo uwagi poświęciliśmy informacji związkowej. Wspólnie z innymi organizacjami powołaliśmy komisję do spraw parlamentu pracowniczego. Podejmujemy interwencje w sprawach spornych, dbając aby były one załatwiane zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej. Pracujemy nad kryteriami podziału premii, mieszkań, zapomóg i innych świadczeń. Z środków związku udzieliliśmy pożyczki Kasie Zapomogowej, aby więcej pracowników mogło skorzystać z tej formy pomocy.

2. Uważam, że MKZ powinien w najbliż-

szym czasie więcej uwagi poświęcić sprawom szkoleniowym. Można np. zorganizować cykl szkoleń dla działaczy Komisji Zakładowych w zakresie prawa pracy, zasad funkcjonowania samorządów pracowniczych, czy też zasad współpracy z administracją. Myślę też, że w przyszłości, gdy przy MKZ-cie zostanie zorganizowany zespół ekspertów, będzie on mógł udzielać Komisjom Zakładowym pomocy przy rozwiązywaniu trudniejszych problemów.

3. Nadal uważamy, że najważniejszym naszym zadaniem jest dalsze umacnianie związku. Im prędzej to zrobimy, tym bardziej skutecznie będziemy mogli bronić interesów załogi. W sprawach pracowniczych za pilne zadanie uznaliśmy potrzebę zagwarantowania każdemu zatrudnionemu pracy. Zajęliśmy stanowisko, że nikogo nie można zwolnić bez propozycji równorzędnej co do warunków pracy. Wystąpiliśmy też z żądaniem zlikwidowania fikcyjnych premii i przekazania przeznaczonych na ten cel środków na podwyżki dla najmniej zarabiających.

Jan Wojt, PKS Oddział Towarowo-Spedycyjny, przewodniczący Komisji Zakładowej, kierowca.

1. Kontrolujemy przede wszystkim działania dyrekcji i spraw socjalnych pracowników. Działalność Komisji Zakładowej w naszym zakładzie budzi dużo wątpliwości, głównie dlatego, że w jej składzie większość to przedstawiciele administracji. Jestem jedynym kierowcą w zarządzie.

2. MKZ powinien kontrolować, czy Komisje Zakładowe działają prawidłowo, byłoby wtedy więcej porządku.

3. Sprawy pracownicze, którym poświęcamy dużo uwagi, to m.in. sprawy alkoholizmu — sprawiają nam dużo kłopotu, trzeba z tym walczyć, ale ostrożnie i nikogo nie krzywdzić.

Sprawy placowe — kontrolujemy, aby w podziale premii nie krzywdzono pracownika. Musimy występować w obronie godności osobistej pracownika, człowieka w ogóle. Na terenie zakładu obowiązkiem Komisji Zakładowej jest obrona członków Związku bez względu na osobisty do niego stosunek. Po to nas załoga wybrała, aby bronić interesów wszystkich członków.

Marek Maliszewski, PIP „Instal”, członek Komisji Zakładowej, technik mechanik.

1. „Solidarność” w naszym zakładzie powstała wcześniej. Już w listopadzie przeprowadziliśmy statutowe wybory do Komisji Zakładowej. W tym okresie Związek nasz odegrał dużą rolę w rozwiązaniu KSR-u i, co najważniejsze, spowodowałiliśmy wybory do Rady Robotniczej. Jeśli chodzi o sprawy socjalne pracowników to uważamy, że odpowiedzialny jest za nie Dział Socjalny. Sprowadziliśmy go na właściwe tory i sprawujemy pełną nad nim kontrolę.

2. Komisje Zakładowe powinny oddolnie sterować działalnością MKZ-tu poprzez członków „Solidarności” i reprezentujących ich delegatów.

Komisje Zakładowe napotykają szereg spraw trudnych w zakładzie; nie zawsze są w stanie wybronić pracownika w konfliktach z dyrekcją. I w tym momencie należy oczekiwać pomocy od MKZ-tu — właściwej ochrony prawnej, jakiejś interwencji.

MKZ powinien być „zbiornicą”, do której wpływają informacje z Komisji Zakładowych i z której wypływają dyrektywy. Żeby tak było jednak MKZ musi stworzyć właściwe struktury organizacyjne — różne typy sekcje specjalistyczne, które służyłyby fachową radą, opinią dotyczącą różnych zagadnień.

3. Związek nasz w zakładzie powinien stać na straży przestrzegania Kodeksu Pracy. W tym względzie istnieje potrzeba znolizowania prawa pracy, zawarcia nowych układów zbiorowych. Ponadto Związek powinien występować w obronie wszystkich spraw pracowniczych.

Jan Ambrosiewicz, członek Komisji Zakładowej Filii Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik naukowy.

1. Związek nasz dąży do uporządkowania spraw personalnych na uczelni. Sformułowane zostały konkretne postulaty tych zmian na poszczególnych stanowiskach — niewiele jednak udało nam się w tych sprawach zrealizować. Myślę, że wynika to także z niekonsekwencji w działaniu Komisji Zakładowej.

Od chwili powstania Związku nastąpiła konsolidacja pracowników uczelni; dużą rolę odegrało w tym procesie uczestnictwo w strajkach.

Bardzo ważnym zadaniem, które ma do spełnienia nasza organizacja związkowa jest wsparcie starań o uzyskanie autonomii uczelni. Przygotowujemy się do wyborów w maju, wiążemy z nimi duże nadzieje.

Prowadzimy również starania o uzyskanie pomieszczeń niezbędnych dla celów dydaktycznych. To bardzo pilna i jednocze-

śnie trudna sprawa. W staraniach tych „Solidarność” nie powinna działać sama, jak to było do tej pory, ale bardziej zdecydowanie wymagać od władz uczelni konsekwentnego załatwiania tych spraw.

2. Komisje Zakładowe oczekują od MKZ-tu wsparcia w kwestiach spornych z władzami, pomocy w walce z duchem dawnych przedsierniowych czasów.

3. „Solidarność” na terenie naszej uczelni powinna w szczególności bronić pozycji młodych pracowników nauki; asystentów, starszych asystentów i adiunktów. W obecnej chwili mają oni za mały wpływ na życie uczelni.

Waldemar Rakowicz, wiceprzewodniczący Prezydium MKZ, przewodniczący Komisji Zakładowej w Okręgowym Przedsiębiorstwie Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi, starszy specjalista.

1. Komisja Zakładowa, którą reprezentuję, była współorganizatorem ogólnopolskiego spotkania przedstawicieli związków zawodowych z naszej branży. Wyłoniony wówczas Zespół Konsultacyjny (wchodził w jego skład) prowadził rozmowy z Ministerstwem Rolnictwa. W ich rezultacie uregulowano kilka ważnych dla zakładu problemów: sprawę premii, którą bezprawnie potrącano od 1976 r. pracownikom resortu, opracowano także nowy układ pracy dla pracowników naszego resortu; miał on m.in. na celu ujednolicenie wynagrodzeń za pracę i deputaty. Pełne zaangażowanie Komisji Zakładowej przyniosło więc rezultaty.

2. Jako przewodniczący KZ i członek prezydium MKZ obserwuję pracę MKZ-tu od wewnątrz i zarazem z pozycji Komisji Zakładowej. Komisje Zakładowe muszą silnie wspierać MKZ, przysyłać ludzi służących pomocą fachową i organizacyjną, a nie tylko ludzi żądających. Oczywiście, MKZ musi spełniać rolę doradcy, czy rozjemcy, ale w sytuacjach trudnych i istotnych, a nie w byle drobiazgach. Dzisiejsze obrady MKZ, podczas których delegaci Komisji Zakładowych zgłaszają tyle pretensji pod adresem Prezydium, pretensji osób osobliście urażonych, to dowód, że nadal działają stare mechanizmy związkowe, kiedy to Radom Zakładowym trzeba było podać wszystko na tacy.

3. Obecnie najważniejszą sprawą dla zakładów pracy jest zapowiadana redukcja etatów. KZ powinny się do tego solidnie przygotować. Związek musi czuwać, aby pracownicy bez względu na wiek, staż i stanowisko pracy nie zostali w tym wszystkim skrzywdzeni. Występując w obronie interesów pracowników w zakładzie pracy,

związek nasz musi nieustannie walczyć o poszanowanie człowieka, jego godności osobistej, prawa do wolności słowa i wyznania, bez względu na zajmowane stanowisko i przynależność polityczną. Taka jest idea „Solidarności” także w zakładzie pracy.

Anna Murza, V LO, przewodnicząca Koła „Solidarność”, nauczycielka.

1. Dokonałiśmy zmian personalnych we władzach naszej szkoły, konkretnie zmiany dyrektorki — na wniosek grona pedagogicznego. Powody były oczywiście uzasadnione. Podjęliśmy również ostrą kampanię antynikotynową wśród uczniów, zakończoną sukcesem — w tej chwili nie palą już oficjalnie. Ważną sprawą dla funkcjonowania szkoły jest realizacja postulowanej przez nas propozycji wyboru wizytatorów szkolnych drogą konkursu. Rozpoczęliśmy już starania w tym kierunku. Dążymy też do likwidacji Zespołu Scentralizowanej Obsługi Księgowości, jako komórki całkowicie niepotrzebnej dla sprawnego funkcjonowania szkoły.

2. Sądzę, że Komisje Zakładowe w szkołach powinny sobie przede wszystkim same radzić, a do MKZ zwracać się w sprawach wyjątkowo trudnych, wymagających np. pomocy prawnej.

3. Należy starać się o poprawę warunków nauczania i to zarówno pod kątem nauczycieli jak i uczniów. Poza tym szybko trzeba rozwiązać sprawy funduszu Komitetu Rodzicielskiego w szkołach. Fundusz ten uzyskiwany ze składek rodziców należy przeznaczyć na cele uczniowskie, za pomocą, a nie na finansowanie księgowości, jak to jest obecnie.

Zenon Biender, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej w „Spomaszu”, referent zaopatrzeniowy.

1. Ustalono konkretne terminy na wykonanie wielu zobowiązań Dyrekcji wobec pracowników, m.in. do 30.03. miało nastąpić zmniejszenie na ocyknowni trujących oparów chemicznych. Niestety, dyrekcja milczy. Komisja Zakładowa wysłała list w tej sprawie do Sanepidu. Apelowaliśmy wielokrotnie do dyrekcji o uporządkowanie bałaganu na hali produkcyjnej, o poprawę w składowaniu wyrobów, aby zapewnić drogi ewakuacyjne i o podniesieniu warunków bhp.

2. Pomoc MKZ-u nie jest obecnie potrzebna. Chcielibyśmy, aby „Biuletyn Informacyjny” nie zamieszczał suchych przepisów, ale zrozumiałe dla nas informacje np. o zasadzie wypowiedzenia pracy.

3. Powinno się uregulować rozdzielanie urlopów, przekazać należy FWP pod re-

sort Placy, Pracy i Spraw Socjalnych. Należy dobrze podzielić dochód socjalny z FWP.

Jerzy Chmielewski, wiceprzewodniczący KZ RSW Prasa-Książka-Ruch, dziennikarz „Gazety Współczesnej”.

1. Podnieśliśmy wiarygodność prasy: dążymy do ograniczenia cenzury i propagandy. Natychmiast interweniowaliśmy w sprawie bydgoskiej i w sprawie suwalskiej. List otwarty Bratkowskiego został rozkolportowany wśród członków „Solidarności”, członków partii i w środowisku studentów.

2. Najważniejsza jest dobra informacja wewnątrzwiązkowa; szybkie omawianie spraw codziennych. Od MKZ-u oczekujemy instruktażu fachowego chociażby w sprawach finansowych. Konieczna jest szeroka pomoc MKZ-u dla osób, które nigdy dotąd nie działały w związkach zawodowych.

3. Najważniejsza jest szybka zmiana struktury pracy. Wprowadzenie w życie reformy gospodarczej, zapewnienie dobrych warunków politycznych, warunków materialnych w pracy redakcji pism. Należy przeciwdziałać wstrzymywaniu wyjazdów dziennikarzy w teren, aby w ten sposób uniknąć dezinformacji.

Jan Linowski, przewodniczący Komisji Koordynacyjnej w „Spolem” WSS, specjalista mechanizacji.

1. Powołano trzy Komisje Zakładowe, jedna z nich to Komisja Założycielska w Łapach. Wysłaliśmy postulat ograniczenia sprzedaży alkoholu w sklepach spożywczych. Stosowna uchwała będzie w przyszłym tygodniu. Również postulujemy o pozostawienie w restauracjach cen detalicznych na alkohol. W sprawach pracowniczych (place, problemy bezpośrednio dotyczące pracowników) porozumieliliśmy się z Rządem. Polepszyliśmy warunki pracy i wypoczynku. Zajęliśmy się lepszym wykorzystaniem funduszu socjalnego. Wypracowaliśmy atmosferę obopólnej tolerancji między załogami a dyrektorami.

2. Oczekujemy więcej demokracji a mniej bałaganu. MKZ powinien być autentyczną reprezentacją regionu. Komisje Zakładowe muszą być lepiej informowane o wewnętrznych sprawach Związku, aby na wspólnych posiedzeniach MKZ-u delegaci wiedzieli, o co chodzi. Potrzebni są nam również doradcy z różnych dziedzin.

3. Na razie dajemy sobie radę sami. W zakresie strajków musimy działać wspólnie z MKZ-em.

notowali: **Teresa Leszczyńska**
Krzysztof Sawicki

KATYN

15 kwietnia na mogile Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Wojskowym w Białymstoku złożyliśmy publicznie wieńce i wianki kwiatów przypominając tym aktem tragedię kilku tysięcy oficerów polskich wymordowanych w kwietniu i maju 1940 r. w łasku katyńskim. Wieleletnie milczenie oficjalnych czynników wokół sprawy Katynia było i jest milczeniem wymownym.

Nie tak przecież nie upokarza, jak sąsiedzkie życie dwu narodów, z których jeden nie odważył się wyznać win popełnionych, drugi zaś nie potrafił głosem tych, którzy w jego imieniu sprawują władzę, o te winy się upomnieć. Winy nlewynzane rzucają cień głęboki. Cień Katynia ciąży nad dziejami powojennych stosunków pol-

sko-radzieckich. W ostatniej dobie, kiedy aspekt moralny w polityce zaczyna odgrywać dominującą rolę, kiedy z wielu stron świata dochodzi głośne wołanie o gwałtowne prawa człowieka, oficjalne milczenie wokół sprawy katyńskiej staje się szczególnie bolesne. Nasz Związek w tym roku wrócił w sposób jawny do wspomnień tej tragedii. Nie po to, by budzić niechęć do narodu rosyjskiego — nie on tu zawinił, ale po to, by uświadomić nam wszystkim, że pamięć o ofiarach ludobójstwa, bez względu na to, pod jakim znakiem zostało ono dokonane, jest naszą powinnością moralną. (kb)

Mija 41 lat od chwili mordu na oficerach polskich w Katyniu. Ogrom i perfidia tej zbrodni jest tak wielka, że nie umiemy mówić o niej bez emocji. Niespełna trzy tygodnie po ataku Hitlera, 17 września 1939 r. oddziały Armii Czerwonej przekro-

czyły wschodnią granicę Polski. Wielu żołnierzy i oficerów polskich było przekonanych, że Armia Czerwona wkrocza w roli sojusznika. Oficerowie radzieccy podtrzymywali to przekonanie. Podstęp umożliwił wzięcie do niewoli radzieckiej, niemal bez walki, wielu tysięcy żołnierzy i oficerów polskich. Dowódcy rosyjscy działali według wcześniejszej opracowanego planu.

Wszystkich polskich oficerów i podoficerów oddzielono od ich jednostek i kierowano do obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. W obozach tych zgromadzono około 8.700 oficerów i około 7.000 podoficerów oraz szeregowych. Ci ostatni byli przeważnie wysokokwalifikowanymi specjalistami. W dniach 5—6 kwietnia 1940 roku rozpoczęto rozładowywanie obozów. Włóźniów informowano, że będą przewiezieni do Polski. Akcję zakończono w maju 1940 r. Około 400 osób przewieziono do obozu w Głazowcu nad Wołgą, a następ-

nie, w sierpniu 1941 roku, po zawarciu układu polsko-rosyjskiego, zwolniono. Reszta zginęła. W sprawie zaginionych oficerów polskich interweniowano wielokrotnie u Stalina, Mołotowa i innych wyższych dyktatorów rosyjskich. Strona rosyjska udzielała nieodmiennie wymijających odpowiedzi. Blisko dwa lata trwały poszukiwania zaginionych na terenie Związku Radzieckiego 15 tysięcy polskich oficerów, podoficerów i żołnierzy. Na podstawie wspomnień tych, którzy ocaleli, zestawiono obzerne listy nazwisk zaginionych i zrekonstruowano przebieg wydarzeń w wymienionych obozach aż do maja 1940 r. Ustalono, że wszystkie transporty wywożone w kierunku Smoleńska. Tu wszelkie ślady urywały się. Wywiad hitlerowski wiedział o polskich poszukiwaniach i prowadził błyskawiczne badania. Hitlerowcy chcieli wykorzystać sprawę polskich oficerów dla własnych celów propagandowych.

Ich poszukiwania uwięzione zostały sukcesem i w kwietniu 1943 roku świat został zaskoczony hitlerowskimi rewelacjami na temat rosyjskiego ludobójstwa.

Ujawnienie przez hitlerowców grobów katyńskich miało na celu osłabienie sojuszu Zachodu ze Stalinem. Hitlerowcy nie kłamałi. Ich działania były jednak prowokacją. Nietrudno było przewidzieć, że Polacy zainteresują się grobami katyńskimi. Zachodnia opinia publiczna nie dała wiary dokumentom hitlerowskim. Zainteresowanie Polaków dla hitlerowskiej rewelacji Stalin wykorzystał do zerwania stosunków z polskim rządem emigracyjnym. Za zbrodnie popełnione na polskim społeczeństwie zapłacić musieli sami Polacy. Dziś, po 41 latach, pamięć Katynia jest silniejsza niż kiedykolwiek. Pamięć o Katyniu nie może jednak wywołać u nas ślepej nienawiści, nie może stwarzać nikomu okazji do kolejnej prowokacji.

Fragment opracowania B. W. Jasińskich „Katyń”.

Do Komitetu Obchodów
Dnia 1, 3 i 9 maja w Białymstoku

Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” region Białostok, imieniem naszej terytorialnej organizacji publicznie postuluje, aby w tekście tegorocznego Apelu Poległych organizowanego u stóp Pomnika Bohaterów Ziemi Białostockiej znalazło się, dotychczas pomijane przy tego typu uroczystościach, wspomnienie kilku tysięcy polskich oficerów zamordowanych wiosną 1940 roku w Katyniu.

Oczekujemy na pisemne ustosunkowanie się do naszego postulat.

za Prezydium MKZ
Stanisław Przestrzelski
wiceprzewodniczący

Białostok 30.04.1981 r.

SPRAWA ZBIGNIEWA SIMONIUKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

czyli się wcześniej. Zabrałem również ze sobą „Gazetę Współczesną” i „Trybunę Ludu”, również zeszyt, bowiem sądziłem, że jest to zeszyt od jez. polskiego. Był to zeszyt 100-kartkowy, w zielonych okładkach plastikowych, na zeszytce tym napisane było moje imię i nazwisko. Poza tym wzięłem kopertę szarą — wielkości zeszytu, a w kopercie tej były dwa sprawozdania z meczu piłki nożnej, komunikat OZPN i delegacja. Nie przypomniałem sobie, czy zabrałem jakieś inne papiery, być może było coś jeszcze włożone do zeszytu. Wszystkie te rzeczy włożyłem do torby plastikowej koloru białego z rączkami koloru czarnego, na torbie był jakiś napis, wydaje mi się, CZRS.

Pobiegłem do pracy. Na stanowisku pracy byłem o godz. 14.06. Do pracy ubrałem się w dżinsy koloru niebieskiego, adidasowy — budy koloru biało-granatowego, koszula bezowa w motyle brązowe, sweter jasnobrązowy z długimi rękawami, kamizelka dzinsowa koloru niebieskiego, kurtka srebrna — prostą, nie pamiętam, w jaką kurtkę się ubrałem. (W tym miejscu dopuszczono do przesłuchania Jana Bogdanowicza — członka Komisji Zakładowej). W pracy rozebrałem się z rzeczy osobistych, zostawiając je w szatni, przebrałem się w ubranie robocze.

Z pracy nigdzie nie wychodziłem. Pracę zakończyłem o godz. 22 jednak sprzątanie maszyny zajęło mi 30 minut, z hali wyszedłem o godz. 22.20, pośpiesznie do szatni, zdjąłem ubranie robocze, poszedłem do umywalki, wykąpałem się, w trakcie kąpieli przyszedł jeszcze jeden sołżniony — Tadeusz Sobolewski, rozmawialiśmy z nim na temat jutrzejszej klasówki z języka polskiego. Sobolewski wyszedł wcześniej, ja po kąpieli ubrałem się i wychodząc z szatni przekazałem klucz, który przekazała mi szatniarka, klucz zostawiłem jakiemuś pracownikowi, który wszedł do szatni, nazwiska jego nie znam. Przypominam sobie, że ok. godz. 18 przyszedł na moje stanowisko pracy kolega Mirosław Paczowski i przyniósł moją książkę do jez. polskiego, która mu uprzednio pożyczym. Przedmiotową książkę pożyczym Paczowskiemu w dniu 13.04, przed pójściem do zakładu, spotkałem go przed swoim domem, była godz. ok. 9.30.

Udałem się na wartownię, na wartownię nikogo nie było, zapukałem w okienko, gdzie siedzą strażnicy, wyszedł jeden strażnik znany mi z widzenia i otworzył mi brame wyjściową. Brama była zamknięta na klucz. Z fabryki wyszedłem ok. godz. 23.20, udałem się prosto do domu trasą, którą zawsze wracam do domu, tzn. ulicą Ryską do ul. Kraszewskiego, ulicę Kraszewskiego przekroczyłem na wysokości Zakładu Inwalidów Niewidomych, przeszedełem koło portierni tegoż zakładu, ścieżką wydeptaną przez „sadek” szedłem. W połowie drogi zauważyłem jakiegoś osobnika w cywilu idącego z naprzeciwką w moim kierunku. Z uwagi na to, że oświetlenie było niezbyt dobre, mimo że świecił księżyc, częściowo sadek był oświetlony przez uliczne lampy z ulicy Szczygłej, widziałem tylko ciemną sylwetkę zbliżającego się do mężczyzny, wzrostu wysokiego ok. 180 cm, dobrze zbudowany, masywny, w cywilnym ubraniu, szczegółów ubrania nie zauważyłem. Gdy zbliżyliśmy się do siebie na odległość 10—15 metrów, ja przeszedełem na inną równoległą drożkę, zauważyłem, że mężczyzna ten również przeszedł na tę drożkę. Wtedy ja się zatrzymałem, uważałem, że mężczyzna ten dziwnie się zachowuje. Usłyszałem, że z tyłu za mną od ul. Szczygłej ktoś przez sadek idzie w moim kierunku szybkim krokiem, wtedy odwróciłem się i zauważyłem idącego mężczyznę. Wydawało mi się, że ten mężczyzna jest dość wysoki, podobnego wzrostu. Mężczyzna ten był ubrany w kurtkę ortalionową, wydawało się koloru ciemnego i wydawało mi się, że mężczyzna ten był ubrany w golf. Był bez nakrycia głowy, podobnie jak pierwszy mężczyzna.

Wtedy przestraszyłem się, uważałem, że to normalnie handycki napad, chciałem uciekać, tzn. wrócić w kierunku zakładu, od zakładu tych mężczyzn zauważyłem ok. 50 metrów. Dodaje, że mam na myśli Zakład Niewidomych. W ucieczce w kierunku zakładu przeszkodził mi osobnik, który nadał za mną z tyłu, po prostu zagroził mi drogę stając przede mną. Nie pamiętam czy wolałem o ratunek, w każdym bądź razie osobnika tego, który zabiegł mi drogę, zaatakowałem torbą. Chciałem uderzyć go torbą uniesioną w prawej ręce, chciałem uderzyć go w głowę. Wtedy osobnik ten złapał mnie za uniesioną rękę prawą, jedną ręką zatkął mi usta i nos. Poczułem ostrą

woń, dodaje, że w rękę miał on watę lub ligninę — silnie przycisnął mi do twarzy, poczułem ostrą woń, tak jakby chloroform-eter. Pracowałem jako sanitariusz i znam ten zapach. Wtedy straciłem przytomność, wcześniej próbowałem się wyrwać i lewą ręką ściągnąć rękę z mojej twarzy, lecz tamten osobnik był znacznie silniejszy ode mnie, trzymał mnie mocno przy sobie. Zatkął mi usta lewą ręką. Po kilkunastu sekundach straciłem przytomność. Nie czułem żeby mężczyźni atakujący mnie bili, kopali.

Nie mogę określić po jakim czasie odzyskałem przytomność, ale gdy ja odzyskałem poczułem, że siedzę oparty o jakąś ścianę. Ręce mam rozkrzyżowane i przywiązane do tej ściany, nogi miałem wyciągnięte prosto, związane razem. Stwierdziłem również, że mam związane oczy, węzeł tej szmaty cisnął mi bardzo mocno w tył głowy. Nic przez nią nie prześwytawało. Usta miałem zaklejone plastrem, co sprawiało mi dodatkowy ból przy zrywaniu. Słyszałem jakieś głosy, nie kojarzyłem ich z niczym konkretnie. Głosy te były męskie, tych słów nie pamiętam. Pamiętam, że pytano mnie, pytał mnie jeden głos przy samym uchu, który mi nakazywał „podpisz, podpisz”. Nie kojarzę sobie o podpisanie czego chodziło. Dodaje jeszcze raz, że oczy miałem związane. Na wezwania — „podpisz” odpowiadałem — „nie”, chociaż nie wiedziałem o co chodzi. Te moje chwilowe przebliski świadomości nie były wówczas pełne, być może byłem wówczas pod działaniem jakiegoś leku czy narkotyku. Po kilkakrotnej mojej odpowiedzi — nie — poczułem, że jestem przypiękany w kilku miejscach. Najpierw na twarzy, szyi, na rękach i rozchylono mi koszulę i wówczas przypiękano mnie na brzuchu.

Za pierwszym razem na plecach nie czułem przypiękania. Czułem, że jakby mnie wkrecano panierosa w ciało — tak określiłem to przypiękanie. Usta cały czas miałem zaklejone plastrem, a oczy związane. Zauważam, że z uwagi na to, że usta miałem zaklejone zaprzeczałem, że nie podpiszę kręcąc głową, z tym, że starałem się również wypowiedzieć to słowo mimo zaklejonych ust.

Nie wiem, czy to trwało długo, rozwiązano mi potem jedną rękę, trzymano ją wyprężoną i poczułem ukłucie igły w zgłębieniu ręki na wysokości łokcia od wewnętrznej strony. Sądziłem, że jest pewien rodzaj tortury, ale poczułem po tym ukłuciu, że robi mi się gorąco, rozchodzi się po całym ciele. Nie wiem czy na długo znowu straciłem przytomność. Pamiętam jako inny fragment torturowania mnie to, że znowu zadawano mi pytania, „przynaj się”, znów nie wiedziałem o jakie przyznanie chodzi, do czego? Wtedy odwiązano mi ręce, postawiono mi coś na uda, silnie przechylałem cały tułów do przodu zanurzono głowę do jakiegoś naczynia z wodą. W każdym razie jak zanurzono mi głowę, to usta nie miałem zaklejone, bo zachłysnąłem się wodą kiedy zanurzono mi głowę w naczynie.

Pamiętam, że przy tym silnie przytrzymało mnie dwóch osobników, bowiem próbowałem się oswobodzić. Naginali oni mnie silnie tułów do przodu — dwie ręce oraz dwie ręce za tułów naginano — wpychano moją głowę do wody. Gdy miałem głowę zanurzoną w kubie przypiękano mnie również na plecach, bo miałem tułów nachylony do przodu, koszulę miałem podciągniętą do góry. Zdaje mi się, że wtedy straciłem przytomność, bo wtedy zachłysnąłem się wodą.

Trzeci raz gdy odzyskałem przytomność siedziałem znowu w normalnej pozycji tzn. tak jak poprzednio z rozkrzyżowanymi rękami, a oczy miałem związane cały czas, nawet gdy wkładano mi głowę do naczynia z wodą. Usłyszałem otwieranie drzwi z naprzeciwką. Słyszałem kroki zbliżające się do mnie, zdarto mi plaster z moich ust i znowu żądano, żebym się przynaj. Odpowiedziałem, że nie. Nie mówiono mi do czego mam się przynaj. Wtedy poczułem, że zakładają mi coś na szyję, tzn. sznur albo jakąś linkę. Nie wyczułem jakiej grubości sznur, czy ta linka była. Zaciskano mi węzeł z tego sznurka czy linki na szyi z przodu, węzeł pod brodą. Ściągnięto go bardzo mocno, czułem, że się duszę, czułem, że tracę przytomność, jednak wtedy zwolniono ucisk zostawiając linkę na szyi. Coś do mnie mówiono, ale nie pamiętam co, byłem w tym czasie oszołomiony, bowiem po zaciskaniu pętli krew nabiegła mi do twarzy.

Po zwolnieniu ucisku mówiono coś do mnie, ale nie odbierałem znaczenia tych

słów, również wtedy przypiękano mnie, czułem przypiękanie na tułowiu. Potem ukłucie igłą znowu w rękę, którą mi odwiązano, była to chyba prawa ręka. Straciłem przytomność. Następnym momentem, w którym częściowo odzyskałem przytomność był ten, kiedy poczułem drganie jadącego samochodu po wyboistej drodze. Poczułem, że leżą na podłodze drewnianej w jakimś samochodzie, oczy przez cały czas miałem związane. Ręce miałem związane na brzuchu z przodu, nogi również miałem związane. Sądząc po tym, że rzuciło mnie w tym samochodzie na tych wybojach, myślę, że było tam dużo miejsca i mogły to być samochód nysa.

W pewnym momencie samochód stanął, usłyszałem otwieranie drzwi tego samochodu, bez żadnego słowa osobnik jakiś usiadł mi na brzuchu okramkiem i włożył mi butelkę — szyjkę butelki w usta. Poczułem, że z butelki leje się płyn w smaku przypominającym wodkę czystą. Wódka wlewała mi się jednym ciągiem w usta, nie nadażalem lękać, więc wypływała mi po bokach ust, nie mogłem językiem zatkać otworu butelki, ponieważ szyjka butelki była głęboko wsadzona w usta. Po odgłosach wnoszę, że wylano mi całą zawartość butelki, bowiem nie słyszałem już bulgotania. Nie wiem czy straciłem przytomność, ale nie pamiętam jak mnie wyjmowano z tego samochodu. Nie pamiętam również po jakim czasie odzyskałem przytomność, a gdy ja odzyskałem zobaczyłem, że leżą przy jakimś niskim murku wysokości ok. pół metra. Nie wiedziałem początkowo gdzie jestem, było ciemno. Opierając się o ten murek zacząłem podnosić się z ziemi. Gdy wstałem na nogi usiadłem na tym murku i zacząłem się rozglądać chcąc stwierdzić, gdzie jestem.

Zobaczyłem, że tuż obok mnie jest bar „Piast” przy ul. Piasta. Zrozumiałem, że mam bardzo blisko do domu. Bar „Piast” był oświetlony, na ulicach paliły się latarnie, moim zdaniem było już po północy, ok. godz. 3. Miałem zegarek, ale nie patrzyłem, która jest godzina, nie byłem w stanie o tym myśleć. Postanowiłem udać się do domu, zataczając się, idąc przy płocie dotarłem do drzwi swojego domu. Usiadłem na ganku. Zaczęłam po kieszeniach szukać klucza, nie mogąc go znaleźć postanowiłem wejść przez zsyw do piwnicy. Zsyw jest nakryty klepką drewnianą obita linoleum zielonym, jest wielkości ok. 0,5 m na 1 metr. Jest zagłębiony w ziemię na głębokość około 0,5 metra, następnie jest spad do piwnicy długości ok. 1 metra, nachylony pod kątem 30 stopni. Zsyw jest z zewnętrznej strony budynku. Węgiel wypełniający piwnicę sięgał pod sam spadz zsywu. Po węglu stoczyłem się do środka piwnicy.

Nie przypominam sobie jak wchodziłem do piwnicy — czy nogami czy głową naprzód. Klapa zamyka się sama, bo jest na zawiasach. Nie wiem ile czasu tam przeleżałem na tym węglu. Pamiętam, że trzęsłem się z zimna, czy też z innego powodu. Nie pamiętam jak przeszedełem na strych, w każdym bądź razie znalazłem się na strychu. Sądząc, że do mieszkania nie wchodziłem, bowiem żona by mnie zatrzymała w domu.

Na strychu jak się obudziłem, miałem lepsze rozeznanie w sytuacji, widziałem, że jest dzień, jest widno, orientowałem się, że jestem u siebie w domu na strychu, bo poznałem strych, czułem, że bardzo mnie boli brzuch po lewej stronie. Takie bóle występowały u mnie zawsze, gdy nadużyłem alkoholu, co najmniej 200 gram. Nadsłuchiwałem czy w dole w kuchni i w pokoju ktoś się znajduje, nie słysząc żadnych odgłosów odważyłem się zejść na dół. Pragnę dodać, że przed zejściem ze strychu do domu bałem się, czy nie jest na mnie zorganizowana zasadzka np. milicyjna. Gdy nie usłyszałem żadnych odgłosów z dołu, odważyłem się zejść na dół i wzięłem tabletkę na ból brzucha, była to tabletką ter — prostuje, raphaholin, wzięłam ją jak zszedłem do kuchni.

Wszedłem do pokoju, na stole stojące w salaterce jabłka, wzięłam jedno i zacząłem jeść. Wtedy usłyszałem dobijanie się silne do drzwi wejściowych mojego domu. Przestraszyłem się i na czworakach z pokoju przez kuchnię poszedłem na strych. Szedłem na czworakach dlatego, gdyż nie chciałem być zauważony przez okno, obawiałem się, że to jest milicja, która chce mnie zabrać w nieokreślonym celu. Byłem bowiem w bliżej nieokreślonym stanie psychicznym.

Po dostaniu się na strych przykryłem się znalezionej szmatą koloru różowego, leżąc

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

SPRAWA Z. SIMONIUKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

na podłodze prawdopodobnie zasnąłem. Następnym świadomie zarejestrowanym obrazem był moment w szpitalu, gdzie mnie rozbił. Początkowo nie zorientowałem się, że jestem w szpitalu. Chociaż widziałem dużo białych fartuchów, jednak sądząc po tym, że wiązano mi ręce i nogi sądziłem, że to ci sami osobnicy, którzy mnie przetrzymywali przez poprzednie dni. Gdy wszedłem do domu przez zsyw, nie pamiętam, abym się przebrał. Pamiętam, że po zejściu ze strychu do kuchni umyłem ręce, nie pamiętam czy myłem twarz. Na pytanie, dlaczego gdy wrócił nie otworzyła żona, odpowiadam, że byłem przekonany, że udało mi się uciec od przesładowców przypadkowo, pamiętając jak przez mgłę poprzednie wydarzenia z przetrzymywania mnie, bałem się, że będą czekali na mnie w domu i gdy się pojawią powtórnie mnie zabrają z sobą. Uważam, że moje postępowanie mogło być w jakimś miejscu nieracjonalne, bowiem będąc trzeźwym może inaczej bym postępował i myślał.

W tym tygodniu u teściowej nie byłem i nie miałem żadnego kontaktu, a w ubiegłym tygodniu wydaje mi się, że również nie. Kiedy poprzednio wyszedłem ze szpitala, to brat żony pożyczł mi kurtkę koloru brązowego, ortalionowa, pochodzenia zagranicznego. Miałem też kurtkę słostrzeńca żony, była to kurtka gruba, pikowana, koloru zielonego. Powinna być ona u mnie w domu, w jakiej kurtce poszedłem do pracy 13.04. nie pamiętam. Wydaje mi się, że jednak w srebrnej.

Zawsze noszę na ręce lewej pierścienek z białym szafirem — oczko przezroczyście. Ten sygnet był srebrny. Noszę go na środkowym palcu. Sygnet drugi, złoty 18-karatowy, próba szwedzka, kupiłem go w Szwecji, wykonany metodą dmuchaną, nosiłem go zwykle na prawej ręce na serdecznym palcu, sygnet ten był bez oczka, jakiej wagi nie mogę podać. Stwierdziłem w szpitalu,

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

O wrogach socjalizmu

presji, opinia publiczna alarmowana była przypadkami bestialstwa ze strony organów (co jak wiadomo nie ma nic wspólnego z obroną porządku i ustroju). Wówczas to niewielka grupa ludzi stworzyła (jawny!) Komitet Obrony Robotników, który postawił sobie za zadanie obronę oskarżonych i skazanych, przychodząc im z pomocą prawną, organizując pomoc materialną dla pozbawionych pracy — a ponadto ujawniając przed opinią publiczną i władzami niedopuszczalne metody stosowane przez organa porządku. Zrozumiałe, że w oczach tych organów była to działalność antypaństwowa i antysocjalistyczna — mniej zrozumiałe, że ten punkt widzenia przyjęły władze polityczne. Trzeba by się wreszcie zdecydować: jeśli wydarzenia 1976 r. były, jak się okazało, wynikiem błędnych posunięć rządu i jeśli KOR naciskiem zmobilizowanej opinii skłonił władze do zaniechania szeregowej akcji represyjnej, jeśli przyczynił się do zastosowania amnestii — a więc uchronił władzę i partię przed zaostreniem konfliktu ze społeczeństwem, z klasą robotniczą, przyczynił się do rozładowania jednego z punktów napięcia. Może tedy zamiast piętna „wroga socjalizmu” przyznać mu order zasługi dla tego socjalizmu?

Jakże pokrętnie bywa myślenie o społecznych zjawiskach! Tak np. w sierpniu i jesz-cze potem słyszało się i czytało takie rozumowanie: wprawdzie wystąpienia robotników wybrzeża i ich żądania były uzasadnione — ale kto ich do tego namówił? Sami by przecież na to nie wpadli! Od-krywczy jest pomysł, że tylko wrogowie

że nie ma tych dwóch pierścienków w moim depozycie, co się z nimi stało tego nie wiem.

Wiem o tym, że w pracy, w dniu 13.04. miałem je, trzymałem je podczas pracy w szafce, a po pracy zakładałem je z powrotem. W żadnych innych okolicznościach ich nie zdejmuję. Wydaje mi się, że z pracy te dwa pierścienki zabrałem, zakładając na palec, momentu tego nie pamiętam. Pytanie L. Biegalskiego: Czy na strychu będąc, czy tam po raz drugi, w momencie nakrywania się, miał pan coś na rękach?

Odp.: Przypominam sobie, że miałem rękawiczki ciepłe, zamśzowe z wierzchu, od strony dłoni gładka skórka, mają pięć palców. Dodaje również, że złożyłem te rękawiczki w momencie, gdy zszedłem do kuchni ze strychu po umyciu rąk, ponieważ miałem ręce zeszytowane z zimna, żeby je rozgrzać ubrałem rękawiczki.

Pyt. L. Biegalskiego: Czy w dniu 13.04. był pan w okolicy ul. Ryskiej i Sienkiewicza ok. godz. 10.30?

Odp.: Tak, byłem, szedłem na przystanek autobusowy MPK przy ul. Sienkiewicza, bowiem stamtąd pojechałem autobusem na spotkanie z prok. Rakiem w Prokuraturze Wojewódzkiej.

Pyt.: Czy prosto od Marcuka poszedł pan do Prokuratury?

Odpowiedź: Tak.

Pyt. prok. W. Milewskiego: Kiedy był pan ostatnio w kinie i na jakim filmie?

Odp.: Było to dosyć dawno, a film miał tytuł „Lot nad kukuczkiem gniazdem”, było to w kinie „Pokój”. Byłem również na filmie „Robotnicy” w połowie lutego w kinie „Studio”, ani w bieżącym, ani w poprzednim tygodniu w kinie nie byłem. W tym tygodniu na pewno nie byłem na żadnej poczcie. Nie pamiętam, czy jak wróciłem do domu w dniu 15.04. paliłem papierosy.

— Protokół osobiście odczytałem i jako zgodny z moją wolą podpisuję.

Podpis świadka (—) podpis nieczytelny Z. Simoniuka.

Obecni przy przesłuchaniu: Podpisy nieczytelne: L. Biegalskiego i J. Bogdanowicza. Przesłuchał: podpis nieczytelny. W pieczęcie imiennej o treści: wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej mgr Mieczysław Rak.

socjalizmu mogą podsuwać klasie robotniczej żądania i postulaty, które sama partia uznaje za słuszne.

Jeszcze raz i z naciskiem trzeba podkreślić, że kiedy rządząca krajem siła staje przed koniecznością zejścia z fałszywej drogi, przemyslenia doświadczeń — w takich momentach alarmy o zagrożeniu ze strony wrogów socjalizmu są wypróbowaną już wielokrotnie metodą powrotu na stare pozycje. Wiedzą nawet, że w Polsce przeciwników socjalizmu nie ma (byłoby dziwne, gdyby ich nie było), ale dlatego, że nie z tej strony istnieje rzeczywiste zagrożenie.

Władysław Bieńkowski

Kolejny rozdział pracy „Polska 1980 czyli rachunek partyjnego sumienia”.

METODY BEZPRAWIA

Głośnym echem wśród członków naszego Związku odbiła się sprawa Adama Mordala, przewodniczącego Komisji Zakładowej w największym zakładzie pracy Leszna — „Metalplast”, który przez dwa miesiące, od 9.02. do 8.04, pozostawał na usługach MO i SB, przekazując odpłatnie informacje na temat działalności MKZ-u. Drukujemy za „Ziemią Leszczyńską” pełny tekst jego oświadczenia. Obnaża on cyniczny mechanizm szantażu stosowanego przez organy, które w myśl swych statutowych założeń winny stać na straży praworządności.

W dniu 8/9 lub 9/10.02.1981 r. wypłem

dość dużo wódki w „Łabędziu” i „Temple”. Pod wpływem alkoholu pomyślałem, że przedzwonię do Chojeckiego i wytłumaczę dlaczego nie przyjęto uchwały o gotowości strajkowej. Poszedłem do szpitala przy ul. Mickiewicza (w MKZ-cie już nikogo nie było) w celu dowiedzenia się numeru telefonu do Chojeckiego. Portierka nie chciała mi dać tego numeru i rozmawiać ze mną — wyczuła alkohol. Po dłuższej wymianie zdań portierka zadzwoniła na MO. Po telefonicznym wezwaniu przyjechało dwóch funkcjonariuszy MO: kierownik i jeszcze jeden. Poproszono mnie o dowód, a następnie zabrali mnie do KW MO przy ul. 22 Lipca. Tam spisano protokół „za zakłócanie porządku publicznego w stanie nietrzeźwym”. Stwierdziłem, że wypięm 400 g wódki i podpisałem oświadczenie na tę okoliczność. Kazano mi opuścić pokój i czekać na korytarzu.

Po około 30 min. na komendzie zjawił się dyrektor Werno. Minął mnie na korytarzu i bezpośrednio wszedł do pokoju, w którym mnie przesłuchiwało. Wkrótce wezwano mnie. Byli tam obecni:

- dyr. Werno,
- cywilny funkcjonariusz, średniego wzrostu, szatyn, lekko łysawy w okolicach czoła, średniego wieku,
- cywilny funkcjonariusz, średniego wzrostu, młodszy wiekiem, szatyn z lekko pofalowanymi włosami.

Jeden z funkcjonariuszy zapytał dlaczego chciałem skontaktować się z Chojeckim. Odpowiedziałem, że chodziło mi o wyjaśnienie dlaczego nie ogłosziliśmy gotowości strajkowej w „Metalplacie”. Wtedy dyr. Werno poręczył za mnie, stwierdzając, „że jestem w porządku”. Funkcjonariusz oświadczył, „że skoro jest poręczenie, to przygotowany protokół na kolegium zostanie wycofany”. Po tym zezwolono mi wyjść z komendy. Następnego dnia około godz. 9 wyszedłem z zakładu do MKZ. Kiedy wróciłem około 10.45 okazało się, że szukano mnie na terenie zakładu poprzez radiowęzeł.

U dyr. Werno dowiedziałem się, że natychmiast, bo o godz. 11 mam się zgłosić w KW MO przy ul. 22 Lipca do tego samego pokoju co wczoraj. Udałem się do komendy. Wszedłem do pokoju. Obecni już byli: — młodszy oficer, którego pamiętałem z dnia poprzedniego, — Zbigniew Maćkowiak — to sprawdziłem później, — i ja.

Zapytano mnie o wczorajsze „zajście”. Potwierdziłem tak jak było to ujęte w protokole. Mówiono mi, że grozi mi kolegium i kompromitacja, bo będzie to opublikowane w prasie. Postawiono mi propozycję współpracy stwierdzając, że za darowanie kolegium będę z nimi utrzymywał kontakt. Od razu się zgodziłem. Wtedy ustalono:

1. Moje nowe nazwisko, które miało być używane do kontaktów z SB (Karolak).
2. Miałem się kontaktować z ob. Maćkowiakiem, którego nazywać miałem w czasie kontaktów — „Andrzejewski”.
3. Wskazano mi numer telefoniczny 10, który miałem wykręcać, ponieważ na ten numer z każdego miejsca i bez złotówki można otrzymać połączenie z komendą.
4. Po otrzymaniu połączenia z komendą miałem wykręcać numer wewnętrzny 181 lub 179 i prosić „Andrzejewskiego” i przedstawić się jako „Karolak”.
5. Miałem przekazywać informacje na temat:

CIĄG DALSZY NA STR. 8

METODY BEZPRAWIA

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

- a. jak zachowują się ludzie w MKZ,
- b. o wpływie sił antysocjalistycznych w Związku,
- c. przekazywać dokumenty KOR i KPN, które byłyby w MKZ,
- d. muszę uczestniczyć w możliwie wszystkich zebraniach, informować kiedy się będą odbywać i gdzie, notować nazwiska i wypowiedzi poszczególnych osób (w tym spoza MKZ),
- e. przekazywać wszystkie tajne dokumenty MKZ,
- f. informować kto przebywa w MKZ, ich charakterystykę, jaka jest frekwencja na zebraniach,
- g. dostarczać charakterystyki osób aktywnych w Związku i MKZ,
- h. dostarczać gazetki „Solidarność Leszczyńska” i tygodnik „Solidarność”.

Spotkanie trwało około 1 godziny. Pierwszy kontakt wyszedł ze strony SB. Dostałem telefon do „Metalplastu”. Zasygnalizowano, żeby notować dokładnie to, co ustaliliśmy wcześniej. Po zebraniu czekali na mnie na ul. Klonowicza w samochodzie Fiat 125 p — kolor czerwony. W czasie jazdy zrelacjonowałem przebieg zebrania, a Maćkowiak notował. Rozmowa trwała 30 min. Pomięta, że szczególnie wypytywano mnie o kol. Wawrzyniaka z Kościana.

Muszę stwierdzić, że bardzo często wzywani do mnie i kontaktowaliśmy się na terenie miasta, w różnych jego miejscach. Chciano ode mnie: gazetki, telexy, uchwały MKZ-tu.

Nadmieniam, że wszystko to otrzymywali. Na spotkaniu z Maćkowiakiem (na plantach koło „pomp”) stwierdził, że dobrze współpracuję i wręczył mi kopertę. Jak się później okazało, było w niej tysiąc złotych. W tym czasie miałem dług pieniężny w wysokości 5.000 złotych w MKZ Leszno. Nie miałem tych pieniędzy. Zaczęłem nie przychodzić do MKZ. Wtedy oświadczyłem Maćkowiakowi: „dajcie mi pięć tys. złotych to je oddam w MKZ”. Maćkowiak oświadczył, że musi się skontaktować z przełożonym. Zaznaczył też, że będzie potrzebne potwierdzenie odbioru tej kwoty, jeżeli współpraca będzie się układała dobrze to tę „pożyczkę” umorzają.

Już na drugi dzień zadzwonił Maćkowiak. Spotkaliśmy się na plantach koło „pomp” i otrzymałem 3.000 złotych oraz podpisałem oświadczenie następującej treści:

„Oświadczam, że pożyczę od Ob. Maćkowiaka kwotę 3.000 zł do zwrotu w ustalonym terminie”.

(podpis nieczytelny) A. Mordal
Kontaktowali się dalej prawie codziennie. Pytano mnie za każdym razem o informacje wymienione w wyżej przytoczonych punktach. Pytano mnie podczas tych spotkań o:

- Chojeckiego — jakie ma poglądy, czy rezygnuje z funkcji,
- Stołka — jaką ma funkcję, charakterystykę, jak sobie daje radę,
- Saumana — ogólnie o zachowanie, czy umie przekonywać ludzi,
- kto jest redaktorem „Solidarności Leszczyńskiej”,
- o ludzi z zespołów koordynacyjnych.

Udzielałem informacji w zakresie bardzo skromnym (za mało wiedziałem). Przekazywałem dalej gazetki i kilka telexów z okresu gotowości strajkowej i strajku ostrzegawczego. Dostarczyłem też szkic pomysłów MKZ przy ul. B. Chrobrego 21.

Po strajku ostrzegawczym otrzymałem od Maćkowiaka następne 1.000 złotych (w parku koło MO KM i szkoły podstawowej nr 7). Maćkowiak oświadczył, że poprzednio wręczono mi 3.000 złotych jest już zatarte (nie wręczył mi jednak poprzednio podpisanego „oświadczenia”). Tysiąc złotych również potwierdziłem:

„Kwituję odbiór 1.000 zł od Ob. Maćkowiaka”
(podpis nieczytelny) Mordal

W ubiegłym tygodniu, w środę, to jest 8.04.81 r. zacząłem rozmowę w zakładzie z sekretarzem KZ PZPR tow. Sikorą Sławomirem, chcąc wyjaśnić mu moją sytuację. Udaliśmy się do niego do domu około godziny 12.30. Lubi on też wypić więc kupiliśmy 1 litr wódki i zacząłem przy kieliszku wyjaśniać dane o współpracy z SB. Był zaskoczony. Pytał, co mam zamiar zrobić? Oświadczyłem, że złożę dymisję. Napisałem nawet tekst rezygnacji. Zdecydowaliśmy, że powiadomię o tym wszystkim KZ NSZZ „Solidarność” przy „Metalplast” w Lesznie. Zadzwoniłem o godz. 14.30 do kol. Gadomskiej, aby zwołała na dzień 9.04.81 r. Komisję Zakładową. Po tym, za jakieś 30 min., w domu tow. Sikory zjawili się trzech ludzie z Komisji Zakładowej, którym w skrócie powiedziałem o co chodzi.

Jednocześnie nadmieniam, że o wszystkim powiedziałem Maciejowi Baumanowi i Andrzejowi Kochowiczowi z MKZ w dniu 9.04.1981 r. W piątek, dnia 10.04.1981 r. około godz. 10 zadzwonił znowu Maćkowiak i poprosił o kontakt. Oświadczyłem, że kontakt jest już zerwany i poinformowałem go, że o współpracy mojej z SB powiadomiłem Komisję Zakładową i MKZ. Stwierdził, że jednak musimy się spotkać.

Maćkowiak zadzwonił dnia 13.04.1981 r. ok. godz. 9 i prosił o kontakt. Powtórzyłem o fakcie zerwania kontaktu z SB. Jednak ok. godz. 11 zadzwoniłem do Maćkowiaka na nr telefonu 10, a potem wykreśliłem wewnętrzny 181 i powiedziałem „że jestem w rynku i mogę się z nim spotkać”. Wyjechaliśmy za Zaborowo i skręciliśmy w pierwszą po lewej stronie szosy dróżkę do lasu. Wtedy zacząłem się bać. Stwierdziłem, że wszystko będę dementował i złożę rezygnację na piśmie z funkcji przewodniczącego w „Metalplacie”.

Potwierdził, że tak będzie najlepiej dla mojego dobra!

Stwierdził, że po zebraniu komisji zakładowej, które miało się odbyć o 13.00 mam się z nimi spotkać o godz. 15 na ul. Wilkowieckiej.

W zakładzie byłem około godz. 11.50. Napisałem tam rezygnację (do wglądu w Komisji Zakładowej).

O godz. 15.15 udałem się w kierunku ul. Wilkowieckiej. Około godz. 15.30 wsiadłem do czerwonego fiata i udaliśmy się w stronę Pznanania. Skręcili do Wilkowiec. Tam zatrzymali się. Wtedy wręczyłem im jeden egzemplarz mojej rezygnacji. Oświadczyłem też, że Komisja Zakładowa nie przyjęła mojej rezygnacji „ze względu na warunki rodzinne i zdrowotne”, ale wykluczyli mnie

z jej składu za to, że działałem „w układach z SB”. Ponadto zostanie to opublikowane w „Solidarności Leszczyńskiej”. Wtedy oświadczyli, że bym to dementował. W samodzielnym, już w drodze powrotnej, powiedziałem im żeby dali mi 200 złotych na wódkę. Otrzymałem te pieniądze. Powieźli mnie w okolice szpitala przy ul. Mickiewicza. Stał tam udałem się do „Tempa”. Wypiłem 100 g wódki i udałem się do MKZ (około godz. 16).

Oświadczyłem, że to co złożyłem w tym oświadczeniu, złożyłem z własnej woli i bez jakiegokolwiek przymusu.

ADAM MORDAL

Leszno, dnia 13 kwietnia 1981 r.

Pomiędzy godz. 21—22.25

TŁUM

Nasz konkurent na białostockim biuletynowym rynku wydawniczym — „Biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR” opublikował w numerze 4 z 14 kwietnia „Kalendarium wydarzeń w Ursusie w dniu 25.06.1976”.

Dla naszego związku wymowa zdarzeń czerwca 76 w Ursusie i Radomiu jest jednoznaczna — uznajemy je za uzasadniony wybuch robotniczego gniewu, skierowanego przeciwko nieliczącym się z godnością robotniczą i ludzką, decyzjom ówczesnego kierownictwa partyjno - rządowego. Traktujemy czerwiec 76 jako prolog tego wielkiego poruszenia serc, umysłów i sumień ludzkich w sierpniu 1980 r., które odmieniło oblicze naszej Ojczyzny.

W Godzinowym kalendarium wydarzeń w Zakładach Mechanicznych w Ursusie, pochodzącym, jak głosi podpis pod nim, z informacji Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, drukowanym w biuletynie partii, która, jak twierdzi, jest wyrazicielką interesów klasy robotniczej, ani razu w szczegółowym opisie zdarzeń tamtego dnia, nie pojawia się określenie — robotnicy lub klasa robotnicza. Tamten bunt, okazuje się, był buntem tłumu. Tłum blokuje tory, tłum rozkręca tory, wyłoniona z tłum delegacja udaje się do dyrektora, tłum wycina szynę w torach... Tłum — bezkształtna masa, przypadkowa zbieranina ludzka, bez własnego indywidualnego wyrazu cementowana idea destrukcji i zniszczenia.

Ani razu w drukowanej relacji nie pojawia się SPRAWA, w imię której nastąpił tamten wybuch robotniczego buntu. Zamiast tego jest mowa o „skradzeniu transportu truskawek”, o „rozkradzeniu z wozu dostawczego 1/2 tony pieczywa”, o „czarnych szmatach”, które pozawieszano na zakładowych masztach. Brutalna akcja milicji została skwitowana określeniem: „milicja podejmuje działania rozpraszające”.

Od wydarzeń w Ursusie minie niebawem pięć lat, od Sierpnia minie grubo ponad pół roku — czy naprawdę redaktorzy białostockiego „Biuletynu KW PZPR” nie zrozumieli nic z tamtej lekcji? Język pogardy nie może być dłużym językiem naszych dni — zrozumcie to wreszcie panowie! (KB)

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Roman Koper, Zofia Lewicka-Pezowicz.
Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 111, tel. 366-55.

Druk: B. Z. Graf. Zam. 760/81. Nakład 10.000 egz.